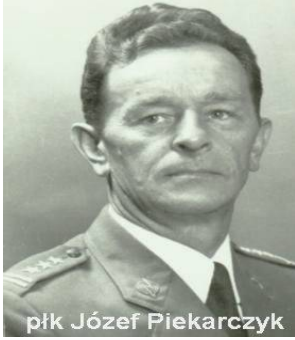


płk w st. spocz. dr inż. Józef Piekarczyk



płk Józef Piekarczyk

Wspomnienia.

Od podchorążego do komendanta.

(Wypis z „Wspomnienia z Garnizonu Jelenia Góra 1945-2004”)

62 lata w Jeleniej Górze

Droga, którą przebyłem do Jeleniej Góry była kręta i wyboista. Średnie wykształcenie i świadectwo maturalne uzyskałem w 1952 r. w Liceum Pedagogicznym w Limanowej. Tam też poznałem moją przyszłą żonę. Po ukończeniu liceum, skierowano mnie na kurs przysposobienia obronnego, po czym dostałem nakaz pracy do gimnazjum w Olkuszu i Wolbromiu. Przepracowałem tam tylko dwa i pół miesiąca. Praca z prawie dorosłą młodzieżą, dla chłopaka nie mającego skończonych nawet 20 lat była stresująca, tym bardziej, że zaczęto mnie wysyłać na zastępstwa za nauczyciela matematyki, ponieważ z tego przedmiotu byłem dobry. Na dodatek wyznaczono mnie na wychowawcę w internacie.

Po niecałych trzech miesiącach moje samopoczucie było na tyle złe, że postanowiłem zakończyć nauczanie przysposobienia obronnego. Skorzystałem z okazji, ponieważ do poboru stawał wówczas mój rocznik. Udałem się do dyrektora szkoły i oświadczyłem, że otrzymałem kartę powołania. Bez problemu uzyskałem zgodę na opuszczenie Olkusza.

„Chrzest bojowy” w pułku zmechanizowanym i koszary w Beniaminowie

Jako ochotnik zgłosiłem się do Rejonowej Komendy Uzuppełnień w Nowym Sączu. Po krótkiej rozmowie z członkami komisji poborowej otrzymałem skierowanie do 64. Pułku Zmechanizowanego w Czarnem k/Szczecinka. Tam przeszedłem prawdziwy chrzest bojowy i poznałem wojsko od wewnątrz. Ponieważ w kompanii liczącej prawie sto osób, byłem jedynym żołnierzem po maturze, po rozmowie kwalifikacyjnej, wbrew moim zainteresowaniom zostałem w maju 1953 r. skierowany do szkoły o profilu technicznym – Oficerskiej Szkoły Radiotechnicznej Obrony Przeciwlotniczej Obszaru Kraju (OSR) w Beniaminowie pod Warszawą.

Na zgrupowaniu kandydatów do egzaminów wstępnych do szkoły, powitał nas dowódca zgrupowania – przyszły dowódca nowo utworzonego batalionu podchorążych – por. Edward Rodzik. Zauważył, że jestem żołnierzem i wyznaczył mnie na szefa zgrupowania.

Staralem się celowo zdać tylko część egzaminów, ponieważ nie chciałem być przyjęty i zostać oficerem. Po tych częściowo zdanych egzaminach, znalazłem się jednak na liście zakwalifikowanych na pierwszy rok nauki. Jakby tego było mało, por. Edward Rodzik wyznaczył mnie na szefa formowanej pierwszej kompanii podchorążych. W taki oto sposób rozpoczęła się moja, początkowo niechciana przygoda z OSR.

W Beniaminowie spotkałem wspaniałych wychowawców i wykładowców, z którymi później spotkałem się w Jeleniej Górze. Obowiązkowo muszę ich w tym miejscu wymienić: por. mgr inż. Eugeniusz Buko – wykładowca elektroniki, por. mgr inż. Jan Domagalik – wykładowca radiotechniki, por. mgr inż. Mieczysław Baranowski – wykładowca montażu radiowego, por. mgr inż. Józef Skierski – wykładowca radiotechniki i techniki impulsów (przyszły wieloletni zastępca komendanta OSR i Wyższej Oficerskiej Szkoły Radiotechnicznej ds. szkolenia), por. mgr inż. Piotr Budzowski – wykładowca radiotechniki. W Beniaminowie byliśmy z dala od większych miejscowości, praktycznie w lesie i nad jeziorem Zegrzyńskim. Nie było więc dodatkowych pokus, a laboratoria i wykładowcy byli zawsze do naszej dyspozycji. Zatem warunki do nauki były sprzyjające.

Piękne obiekty koszarowe w Jeleniej Górze

Po dwóch latach, pod koniec sierpnia 1955 r. nastąpiła dyslokacja szkoły do Jeleniej Góry. Jako szef kompanii odpowiadałem za „dobytek” kompanii podlegającej transportowi i załadunkowi na stacji kolejowej w Legionowie. O Jeleniej Górze nie wiedzieliśmy prawie nic. Nasi dowódcy mówili nam tylko, że jest to piękne, ocalałe po wojnie miasto powiatowe, leżące u stóp Karkonoszy. Pamiętam pierwsze wrażenie po wyjściu przed budynek dworca kolejowego. Stały przed nim dorożki, był też tramwaj. Nie było żadnego problemu z dojazdem do centrum miasta.

Duże wrażenie wywarły na mnie piękne obiekty koszarowe. W porównaniu z pustkowiem, lasami i piaskami w okolicach Beniaminowa wyglądały wprost niesamowicie, bardzo ładnie. Warunki socjalno – bytowe były bardzo dobre, podobnie zresztą jak i cała infrastruktura koszarowa, dydaktyczna. Znacznie poprawiły się warunki do działalności kulturalno – oświatowej. Było kino, piękny klub oficerski, nie mówiąc o tym, co było w mieście. Ostatni, trzeci rok nauki w Jeleniej Górze ukierunkowany był na specjalizację na konkretnym sprzęcie. Nowi wykładowcy w Jeleniej Górze, m.in. kpt. Edward Sudoł, por. Longin Butkiewicz, por. Stanisław Pondo okazali się również znakomici, jak ci z Beniaminowa. Promocję mieliśmy we wrześniu 1956 r. Na promocję przyjechała moja

narzeczona z rodziną. Całej rodzinie Jelenia Góra bardzo się podobała. Po uroczystościach promocyjnych otrzymałem urlop, w czasie którego wzięliśmy ślub. Do Jeleniej Góry wróciliśmy jako małżeństwo. Po promocji otrzymałem przydział do OSR w Jeleniej Górze. Prawdopodobnie powodem tej decyzji było moje świadectwo ukończenia szkoły z czerwonym paskiem oraz to, że byłem promowany jako pierwszy stojący w szyku do tej ceremonii.

Po powrocie z urlopu wyznaczony zostałem rozkazem komendanta na stanowisko dowódcy plutonu podchorążych w batalionie kpt. Edwarda Rodzika, u którego przez trzy lata byłem szefem kompanii. Tutaj muszę zaznaczyć, że po egzaminach końcowych poproszony zostałem na rozmowę do kierownika Cyklu Radiotechniki – kpt. mgr. inż. Jana Domagalika, który zaproponował mi pozostanie w OSR w jego cyklu. Zgodnie z rozkazem MON zostałem wyznaczony w OSR na stanowisko instruktora montażu radiowego w Cyklu Radiotechniki. Po powrocie z urlopu kpt. Jana Domagalika zostałem natychmiast ściągnięty do jego cyklu na stanowisko określone w rozkazie MON. Po niecałych czterech miesiącach zostałem wyznaczony na wykładowcę montażu radiowego i materiałoznawstwa.

Przyszedł także czas na dokładniejsze poznanie miasta i jego zabytków. W czasach podchorążackich tych sposobności nie było wiele. Był także czas na pójście do teatru, kina i na zwiedzanie Cieplic, Karpacza, Szklarskiej Poręby, Kowar i innych miejscowości wokół Jeleniej Góry, o których częściej słyszeliśmy niż je widzieliśmy.

Od początku 1958 r. do sierpnia 1960 r. byłem wykładowcą w Cyklu Elektro i Radiotechniki. W tym czasie, wspólnie z żoną ustaliliśmy, że powinienem podjąć stacjonarne studia w Wojskowej Akademii Technicznej (WAT). Zacząłem więc przygotowywać się do egzaminów wstępnych. W 1960 r. zostałem słuchaczem tej elitarniej uczelni. Po pięcioletnich, stacjonarnych studiach uzyskałem dyplom mgr. inż. elektrotechniki. Odrzuciłem propozycję pracy w Warszawie w 1. Korpusie Obrony Powietrznej Kraju (KOPK) na stanowisku zastępcy dowódcy korpusu ds. automatyzacji i wróciłem do Jeleniej Góry. Tutaj przecież miałem mieszkanie, żonę i dwie córki oraz wymarzone warunki do pracy jako wykładowca.

W 1969 r., kiedy OSR została przekształcona w Wyższą Oficerską Szkołę Radiotechniczną (WOSR), wyznaczony zostałem na stanowisko starszego wykładowcy profilu wojsk radiotechnicznych (WRt) w Cyklu Sprzętu Radiolokacyjnego, którego kierownikiem był ppłk inż. Stanisław Jurecki. Po kilku latach pracy w Cyklu Sprzętu,

komendant WOSR - gen. bryg. pil. dr Julian Paździor przeniósł mnie na stanowisko kierownika Cyklu Pracy Bojowej, po odejściu płk. Bolesława Góreckiego. Ponieważ moją drogę zawodową związałem z dydaktyką, idąc z duchem czasu, w 1976 r. rozpocząłem zaoczne studia doktoranckie w Akademii Sztabu Generalnego. Wkrótce gen. Paździor przeniósł mnie na stanowisko szefa Oddziału Szkolenia.

W kręgu komendy

W drugiej połowie 1981 r. ze stanowiska zastępcy komendanta ds. technicznych odszedł płk dr inż. Stanisław Pagacz, i tę funkcję powierzono mnie. Mając bardzo zgrany i doświadczony zespół nie miałem większych problemów w sprawnym kierowaniu tym wydziałem. Ale odszedłem od praktycznej dydaktyki, jednak nie na długo.

W styczniu 1985 r. z uczelni odszedł komendant gen. bryg. dr inż. Tadeusz Jemioło. Na komendanta przybył płk dypl. Edward Redwanz. Na emeryturę odszedł bardzo zasłużony dla OSR i WOSR płk dr inż. Józef Skierski, wieloletni zastępca ds. dydaktycznych. Na wniosek nowego komendanta, w maju 1986 r. zostałem wyznaczony na to stanowisko. Sprawy toczyły się dość szybko, dotyczyły też mojej kariery wojskowej. W październiku 1986 r., płk Edward Redwanz otrzymał awans na stopień generał brygady i odszedł na dowódcę 3. KOPK we Wrocławiu.

Z dniem 7 października 1986 r. wyznaczony zostałem na stanowisko komendanta WOSR i dowódcę garnizonu Jelenia Góra. Miała pewne wątpliwości, czy podołam obowiązkom komendanta uczelni. Ale prawdą jest również fakt, że na posiedzeniach komendy szkoły i we wszystkich ważnych zamierzeniach uczestniczyłem od prawie ośmiu lat, bo już jako zastępca szefa Oddziału Szkolenia na polecenia gen. Paździora miałem obowiązek uczestniczenia w nich. Byłem zatem dość dobrze przygotowany do kierowania uczelnią, tym bardziej, że przeszedłem przez wszystkie ważne w niej stanowiska.

Dość szybko wypracowałem swoją wizję kierowania uczelnią. Zgodnie z nakazem czasu, szczególną uwagę poświęciłem rozwojowi naukowemu kadry dydaktycznej. Prawdziwym motorem w tej dziedzinie był mój zastępca ds. naukowo – dydaktycznych (przygotowywał się do habilitacji) płk dr inż. Lucjan Kowalczyk. Wynikiem naszego działania była decyzja Rady Naukowej podjęta 15 grudnia 1988 r. o preferencyjnych metodach rozwoju naukowego kadry dydaktycznej. Zmniejszono obciążenie dydaktyczne i służbowe doktoryzujących się oficerów, niektórzy z nich wysyłani byli na okolicznościowe urlopy, a nawet otrzymywali stypendia naukowe. W 1988 r. mieliśmy 17 doktorów i dwóch

doktorów habilitowanych. WOSR przeszło ze struktury cykli przedmiotowych na strukturę katedralno – zakładową. W tym czasie utworzono cztery katedry. W połowie 1990 r. w protokole pokontrolnym sekretarza Rady Wyższego Szkolnictwa Wojskowego i Nauki czytamy: „... posiadanie trzech doktorów habilitowanych, 18 doktorów i 27 doktorantów stawia WOSR w czołówce wyższych szkół oficerskich”. Po likwidacji WOSR i Centrum Szkolenia Radioelektronicznego wielu z tych oficerów poszło do pracy w uczelniach cywilnych.

Pierwsza próba likwidacji WOSR

Pod koniec 1989 r. zaczęto dość głośno mówić o przeniesieniu WOSR do Koszalina. Powstała wówczas nowa koncepcja szkolnictwa wojskowego. Postanowiono połączyć WOSR z Wyższą Szkołą Oficerską Wojsk Obrony Przeciwlotniczej (WSOWOPL) w Koszalinie, co praktycznie oznaczało likwidację naszej szkoły w Jeleniej Górze. Zwolennikiem tej koncepcji był ówczesny szef Zarządu Szkolnictwa Wojskowego Głównego Zarządu Szkolenia Bojowego, gen. bryg. Ryszard Muszyński, serdeczny przyjaciel komendanta szkoły koszalińskiej. Odbyło się kilka odpraw – narad na szczeblu komendantów wyższych szkół oficerskich. Po pewnym czasie do Jeleniej Góry przyjechała komisja z gotową prawie decyzją o przeniesieniu WOSR. Kolejnym krokiem była odprawa komendantów w szkole koszalińskiej. Dokonałem wówczas przed odprawą oględzin wszystkich obiektów tej uczelni (oprócz poligonu). Dla mnie było to wielkie zaskoczenie, bowiem szkoła dysponowała dwoma blokami koszarowymi, budynkiem sztabu, na którego ostatnim piętrze ulokowana była Szkoła Oficerów Rezerwy (SOR), blokiem szkoleniowym i jedną stołówką. Szkoła nie miała basenu pływackiego.

W trakcie odprawy zabrałem głos pytając komendanta szkoły jakie obiekty będzie miała do dyspozycji WOSR. Odpowiedź brzmiała – Na pewno się pomieścimy. Wymieniłem zatem obiekty, którymi dysponuje WSOWOPL i przypomniałem jaki jest stan posiadania WOSR w Jeleniej Górze. Dysponujemy pięcioma blokami koszarowymi, czterema potężnymi blokami szkoleniowymi, pięknym czteropiętrowym hotelem, gdzie zakwaterowani są kursanci SOR oraz ostatni rocznik podchorążych, dwoma halami sportowymi, krytym basenem, halą kinową (jednocześnie sala odpraw całej kadry szkoły), trzema stołówkami, budynkiem kwatermistrzostwa z Wojskową Administracją Koszar, budynkiem izby chorych i wieloma innymi obiektami, których nie będę już wymieniał. Oświadczyłem, że WOSR może natychmiast przekazać po przeniesieniu szkoły koszalińskiej do Jeleniej Góry następujące obiekty: jeden blok koszarowy, a jeżeli będzie potrzeba, to połowę kolejnego, jedną stołówkę

na wyłączny użytek i wiele innych obiektów garażowych, tym bardziej, że mamy wzorcowy poligon radiotechniczny w Popielówku z rozwiniętym sprzętem radiolokacyjnym i stanowiskami dowodzenia. Moja argumentacja nie przekonała jednak szefa Zarządu Szkolnictwa Wojskowego – gen. Muszyńskiego ani tym bardziej komendanta szkoły koszalińskiej.

Kolejnym etapem była odprawa – narada na temat wyższego szkolnictwa wojskowego w Warszawie, z udziałem ministra Obrony Narodowej i dowódców rodzajów wojsk. Tuż przed odprawą dowódca WOPK gen. broni Longin Łozowicki zabronił mi zabierać głos, miałem milczeć i słuchać. Po przedstawieniu przez gen. Muszyńskiego swojej wizji w sprawie połączenia WOSR i WSOWOPL z Koszalina nie wytrzymałem i nie pomny następstw zabrałem głos powtarzając wszystko, o czym mówiłem na odprawie w Koszalinie. Po odprawie podszedł do mnie gen. L. Łozowicki, uściśnął mi dłoń i powiedział - Bardzo dobrze, że wystąpiłeś. Pragnę przypomnieć, że dowódca WOPK był zagorzałym przeciwnikiem tych przemian. Po tej odprawie sprawa przenosin szkoły z Jeleniej Góry do Koszalina właściwie ucichła”.

Połączone studia – udany eksperyment

W latach dziewięćdziesiątych wiele mówiono o potrzebie kształcenia podchorążych we współpracy z wyższymi uczelniami cywilnymi. Gorącym zwolennikiem tej koncepcji był również wspomniany płk Lucjan Kowalczyk. W 1990 r. powołany został zespół i nawiązaliśmy ścisłą współpracę z Filią Politechniki Wrocławskiej w Jeleniej Górze. Rady Naukowe obu uczelni zadeklarowały pełną gotowość do współpracy. Opracowane zostały programy nauczania i w 1991 r. odbyła się pierwsza inauguracja roku akademickiego 1991/1992 studentów pierwszego roku WOSR i Filii Politechniki Wrocławskiej. WOSR była jedyną uczelnią wojskową realizującą połączone studia wojskowo – cywilne. Trzeba tutaj zaznaczyć, że szef Zarządu Szkolnictwa Wojskowego krytycznie nas oceniał za takie rozwiązanie. Był zdania, że taki krok mogły uczynić inne, starsze uczelnie wojskowe.

Jako komendant WOSR miałem dodatkowe obowiązki z tytułu pełnienia funkcji dowódcy garnizonu Jelenia Góra. Należało przede wszystkim dbać o porządek wojskowy i dyscyplinę żołnierzy przebywających w garnizonie. Oprócz WOSR, dużą jednostką w Jeleniej Górze był 18. Pułk Przeciwlotniczy. Jego dowódcą wówczas był płk Ryszard Ławniczak, z który utrzymywałem ścisłą współpracę. Dobrze układało się współdziałanie z dowództwem Śląskiego Okręgu Wojskowego, Wojewódzkim Sztabem Wojskowym, Żandarmerią Wojskową i Wojskową Komendą Uzupelnień.

W poczuciu dobrze spełnionych obowiązków na poszczególnych stanowiskach służbowych, po ponad 39 latach służby, odszedłem 21 grudnia 1991 r. na zasłużony odpoczynek – na emeryturę. W 2017 r. mijają 62 lata mojego pobytu w pięknej Kotlinie Jeleniogórskiej. Z tej perspektywy mogę stwierdzić, że dzięki zbiegom okoliczności, uczelnie wojskowe pozwoliły mi na realizację moich zainteresowań, które moi nauczycieli zaszczepili mi w liceum pedagogicznym. Nauczanie podchorążych sprawiało mi dużą przyjemność i dawało satysfakcję.